

Stanowisko Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

Autor tekstu: **Zachariasz Łyko**

Polska w Unii Europejskiej a stosunki wyznaniowe

Konferencja naukowa zorganizowana przez Stowarzyszenie Kultury Europejskiej SEC i Stowarzyszenie na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo NEUTRUM, Warszawa, 31 maja 2004 r.

Ksiądz prof. zw. dr hab. Zachariasz Łyko (Katedra Filozofii, Etyki i Socjologii, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie): Szanowni państwo, będzie to właściwie kontynuacja poglądów protestanckich. Może na wstępie tylko kilka słów o kościele.

Kościół Adwentystyczny jest kościołem protestanckim. Kościołem, który powstał w XIX stuleciu, który nawiązuje do pięknej tradycji chrześcijańskiej, a zwłaszcza sięga do czasów apostoelskich i właśnie prezentuje te zasady w dzisiejszym czasie. Jest kościołem działającym prawie we wszystkich krajach świata, dynamicznie rozwijającym się. W Polsce jest jednym z mniejszych kościołów, posiada około 10 000 wyznawców, ale ma już długą, ponad stuletnią, historię. Jest kościołem otwartym, kościołem nachylonym na zagadnienia ewangeliczne. Jest kościołem misyjnym, ale równocześnie kościołem zaangażowanym w sprawy społeczne. Prezentuje doktrynę społeczną Pisma Świętego, zwłaszcza takich kwestii, jak: kwestia zdrowia, wzajemnego szacunku, dostojęstwa rodziny, dostojęstwa osoby ludzkiej, praw człowieka itd. Przechodzę teraz do tematu, który powierzono mi do omówienia:

"Polska w Unii Europejskiej a stosunki wyznaniowe (stanowisko adwentystyczne)"

Dzień 1 maja 2004 przeszedł do historii naszego kraju, jak równie wielu innych krajów europejskich, jako dzień szczególnego wydarzenia. W tym bowiem dniu Polska wraz z innym dziesięcioma krajami Europy Środkowej i Wschodniej została oficjalnie przyjęta do Unii Europejskiej, stając się pełnoprawnym członkiem Wspólnoty 25 państw Europy obejmującej 450 mln ludności. Było to wydarzenie godne uwagi jako szczęśliwe zwieńczenie wieloletnich narad, negocjacji i porozumień oraz oczekiwań wielu Polaków.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest życzliwie ustosunkowany do Unii Europejskiej i wszystkiego, co służy dobru i pokojowi ludzi. Miłuje wszak Boga i człowieka. Jest Kościołem ogólnoswiatowym, który odwołuje się do powagi Pisma Świętego, zwraca uwagę na znaczenie Dekalogu, w tym na świętość soboty, jako siódmego dnia tygodnia, oraz wskazuje na eschatologiczny wymiar ludzkiej historii wraz z chwalebny przyjściem Chrystusa i odnową wszystkiego przy końcu czasów. Kościół prowadzi swą misję we wszystkich niemalże krajach świata, a posłannictwo jego obejmuje ewangeliczne ideały eklezjalnej wspólnoty (*koinonia*), służby (*diakonia*) i świadectwa (*martyria*). Jest Kościołem proveniencji protestanckiej, nawiązującym do nauk Chrystusa i Apostołów. Stara się być także pilnym obserwatorem zachodzących zjawisk, tak w wymiarze europejskim, jak i światowym, i pragnie właściwie — w świetle Biblii — odczytywać aktualne znaki czasów.

Dzieje negocjacji

Wszystko zaczęło się w roku 1952 od powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali z siedzibą w Brukseli, przekształconej w roku 1958 w Europejską Wspólnotę Gospodarczą, która z małych początków stale powiększała swój stan posiadania i umacniała swą pozycję, by w końcu objąć 15 państw Europy, a od 1 maja br. dalszych 10 państw europejskich.

Również Polska droga do Unii Europejskiej była długa, nacechowana licznymi, często trudnymi negocjacjami. Jej początki sięgają roku 1988, tj. początków III Rzeczypospolitej, kiedy nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne z Unią Europejską. Następnie były m.in.: podpisanie w Brukseli Układu Europejskiego o stowarzyszeniu Polski w UE (16.12.1991), złożenie przez Polskę wniosku o członkostwo w UE (8.04.1994), Nicea (2000) z jej Traktatem Nicejskim, Kopenhaga (13.12.2002), gdzie zakończone zostały negocjacje z Unią Europejską, i Ateny, gdzie podpisany został Traktat Akcesyjny (16.04.2003), potem referendum akcesyjne

przeprowadzone w Polsce (7-8.06.2003), w którym wzięło udział 59% Polaków, i w którym blisko 77% głosujących opowiedziało się za akcesją, a wreszcie ratyfikacja Traktatu Akcesyjnego podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksandra Kwaśniewskiego.

Powstanie i dotychczasowy rozwój Unii Europejskiej jest bez wątpienia wielkim osiągnięciem kulturowym, społecznym i politycznym narodów europejskich na tle wielowiekowych dziejów Europy i wszystkich pojawiających w tym czasie wysiłków unionistycznych. Być może proces ten będzie postępował naprzód, stając się nawet — w jakimś sensie — paradygmatem czy zaczynem szerszych tendencji globalizacyjnych obejmujących cały świat.

Odwieczne tęsknoty

Tęsknota za państwem pokoju, dobrobytu i sprawiedliwości towarzyszyła ludzkości od zarania jej dziejów. Marzyli o nim myśliciele i filozofowie, wielcy i ambitni władcy wszystkich czasów i całe rzesze prostego ludu. Takim właśnie — w jakimś sensie - wszechogarniającym organizmem politycznym przełomu er było Imperium Rzymskie z jego jednolitą strukturą administracyjną i wojskową, pluralizmem gospodarczym, religijnym i kulturowym, a także systemem prawa powszechnie obowiązującego i siecią dróg prowadzących z Rzymu do najdalszych zakątków Imperium, jak również słynną *Pax Romana*, będącą w dużym stopniu ostoją pokoju i bezpieczeństwa jednostek i zbiorowości narodowych zamieszkujących Imperium. Niestety, państwo oparte było na podbojach i przemocy, a w szczytowych fazach jego rozwoju pojawiły się symptomy upadku. Jak wiadomo w roku 330 po Chr. cesarz Konstantyn Wielki przeniósł do Konstantynopola stolicę Imperium, a w roku 395 po Chr. cesarza Teodozjusz Wielki podzielił Imperium między swych synów na część zachodniorzymską ze stolicą w Rzymie i część wschodniorzymską ze stolicą w Konstantynopolu, co było pierwszym poważniejszym pęknięciem jednolitości państwa. W roku 476 po Chr. nastąpił dramatyczny upadek zachodniorzymskiego cesarstwa i jego rozpad na państwa Europy Zachodniej, a w roku 1453 po Chr. upadła także część wschodnia, z której już wcześniej wyłoniły się państwa Europy Wschodniej.

Jakkolwiek Imperium Rzymskie nie było państwem doskonałym i niezniszczalnym, to jednak przez wiele wieków zapewniało podstawowe warunki egzystencji. Miało również wiele osiągnięć cywilizacyjnych, było pełne blasku i splendoru, a prawo rzymskie do dnia dzisiejszego wykładane jest na uniwersyteckich katedrach, będąc podstawą porządku prawnego całego niemalże cywilizowanego świata. Nic przeto dziwnego, że po upadku Rzymu wielu władców i myślicieli Zachodu, a potem także Wschodu, marzyło o restytucji dawnego Imperium Rzymskiego i stworzeniu wszechpaństwa, zjednoczonego i jednolitego, w którym mogłyby być realizowane władcze ideały światowych imperatorów duchowych i świeckich.

Kryła się w tym także — w pewnym stopniu — myśl o państwie idealnym rozwijana przez największych myślicieli i mędrców przeszłości. Dość wspomnieć *Politeję* Platona, *Nową Atlantyde* Franciszka Bacona, *Utopię* Tomasza Morusa, ideały wolności, równości i braterstwa oświecenia francuskiego czy wyśnione państwa socjalistów utopijnych końca XVIII w. lub wreszcie wizje mesjanistyczne francuskich i polskich mesjanistów XIX w.

Szczególnie duże zainteresowanie restytucją Imperium Rzymskiego i tworzenia na jego wzór powszechnej *Civitas Christiana* wykazywali zwierzchnicy kościelni Rzymu, a w ślad za nimi także — inspirowani przez nich — władcy chrześcijańscy czasów średniowiecza i nowożytności. Wspomnieć tutaj należy choćby Papina Małego, króla Franków, który przyczynił się na prośbę papieża Stefana II do pokonania Longobardów w Italii i utworzeniu tam w roku 756 państwa kościelnego ze stolicą w Rzymie, którego pozostałością jest dzisiejsza Citta del Vaticano. Dalej, Karola Wielkiego (768-814) ukoronowanego przez papieża Leona III w roku 800 po Chr. na cesarza rzymskiego właśnie, który podjął się odnowy Rzymskiego Imperium, zwanego było później — od ukoronowania przez papieża Jana XII w 962 r. króla niemieckiego Ottona I na cesarza rzymskiego -Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego. Podobne imperialne i unifikacyjne zabiegi reprezentowali: Karol V — cesarz niemiecki, Ludwik XIV - król francuski, a potem Napoleon Bonaparte, zaś w czasach nam współczesnych Adolf Hitler i Józef Stalin, twórcy dwóch najkrwawszych totalitaryzmów XX w.

Ogniem i mieczem

W przeszłości wszelkie większe organizmy polityczne — imperia, zjednoczenia i federacje

— powstawały w drodze podbojów, wojen, przemocy i przelewu krwi. Tak działo się w przypadku starożytnych despotii Mezopotamii i Egiptu, jak również wielkich imperiów czasów Asyrii i Neobabilonii, Medo-Persji, Grecji i Rzymu, a także późniejszych państw Europy od średniowiecza począwszy, poprzez nowożytność, a na współczesności skończywszy.

Przemoc, zabór i przelew krwi leżały u podstaw takich idei politycznych jak wspomniane państwo kościelne, będące przecież królestwem „z tej ziemi”, czy wizja tworzenia *Imperium Christiana* na wzór — błędnie rozumianej — Augustyńskiej myśli zawartej w jego dziele *De civitate Dei* (bo przecież w swej *civitas Dei* i *civitas terrena*, Augustyn nie upatrywał państw historycznych), czy potem wspomniana idea Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, następnie radykalizm ideologiczny Rewolucji Francuskiej z jej hasłami „wolności, równości i braterstwa”, imperializm napoleoński, a potem od Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku stulecie Trójprzymierza Prus, Rosji i Austrii, będącego dominującym tworem politycznym XIX w., a wreszcie XX-wieczne totalitarne i zbrodnicze ideologie faszyzmu i komunizmu. Nie odbyło się bez straszliwego przelewu krwi podczas chrystianizacji „ogniem i mieczem” narodów europejskich oraz wypraw krzyżowych na Wschód przeciw mahometanom, a przy tej okazji także przeciw prawosławnemu Konstantynopolowi, czy wkrótce potem przeciw „herezjom” Zachodu, dalej w postaci opentańczej aktywności tzw. św. inkwizycji oraz dążeń uniackich Kościoła Zachodniego wobec Kościoła Wschodniego. Dramaty i prześladowania nie były obce czasom reformacji i przeciw-reformacji. Nawet Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, ojczyzna wolności i demokracji, powstały na ziemiach należących od wieków do Indian, których byli oni brutalnie pozbawiani przez wojowniczych i chrześcijańskich konkwiztadorów. Można tutaj wspomnieć również podboje islamu, wojny tatarskie i potęgę mongolską.

Idealy

Tym razem zjednoczenie Europy dokonuje się nie w ogniu walki, przelewu krwi i gwałtu, nie „ogniem i mieczem”, lecz drogą pokojową i demokratycznie, w sposób świadomy i dobrowolny, w rezultacie międzynarodowego dialogu i porozumień, większością głosów, na bazie takich ideałów, jak zachowanie pokoju, upowszechnianie praw człowieka, polepszenie egzystencji materialnej ludzi, rozwój wartości kulturowych, ochrona zdrowia i ekologii, współodpowiedzialność, solidarność i współdziałanie na rzecz ludzkości.

Dotychczasowe osiągnięcia Unii Europejskiej oceniane są powszechnie jako pozytywne, a nawet pod wieloma względami imponujące. Narody Zachodniej Europy potrafiły tak sobie ułożyć wzajemnie relacje i współdziałania, że przyniosło im to o wiele więcej korzyści materialnych i cywilizacyjnych niż krajom Europy Wschodniej należącym w tym czasie do bloku wschodniego epoki jałtańskiej. Dzięki rozsądnej ekonomicznie i społecznie polityce, kraje Zachodu wyprzedziły — w różnym stopniu i zakresie — kraje Wschodu i żaden kraj, który przyłączył się do Wspólnoty, nie pragnie z niej wystąpić. Postęp cywilizacyjny zawsze jest rezultatem mądrych planów oraz rzetelnej i twórczej pracy. Przy czym oba te warunki realizowane były na Zachodzie konsekwentnie i komplementarnie.

Do nowych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przystępujących do Unii Europejskiej, dołączyła również Polska z nadzieją na polepszenie swego ekonomiczno-społecznego bytu oraz wkroczenie na ścieżkę wielokierunkowego rozwoju. Ten fakt stanowi wielką szansę, zwłaszcza dla młodego pokolenia, w postaci możliwości swobodnego podróżowania po krajach Europy oraz studiowania na uniwersytetach świata i realizacji swej drogi życiowej w większej niż dotąd przestrzeni. Nie bez znaczenia jest zniesienie granic i swobodne podróżowanie oraz możliwość korzystania z unijnych urządzeń administracyjno-prawnych i kulturowych.

Nie dzieje się źle, gdy ludzie i narody zbliżają się do siebie, zaprzyjaźniają się i łączą we współpracy na rzecz wspólnego dobra, pomyślności materialno-duchowej i perspektyw rozwoju. Jest to zjawisko pozytywne, w którym ujawnia się jakaś odwieczna tęsknota za przyjaźnią, pokojem, dobrobytem i szczęściem. Wierzący widzą w tych zdarzeniach dalekie echo tęsknoty za utraconym rajem oraz paradygmat perspektyw, które wypełnią się w przyszłości — w wymiarach doskonałości absolutnej — w eschatologicznych i wiekiustych dobrach mesjańskich niezmaconego pokoju i nienaruszonego *sacrum*.

Dążenie ludzi i narodów do wspólnych osiągnięć drogą pokojową i współpracy jest oczywiście o wiele lepsze niż gdyby miało to być urzeczywistnione poprzez wyścig zbrojeń, militarizm, wojny i przelew krwi. W tym właśnie tkwi moralna i duchowa moc obecnych współdziałań ludzi i narodów Europy. Jest to zresztą w jakimś sensie zaczynem nadziei na

przyszłe powodzenie i sukces. Człowiek jest istotą społeczną, a współpraca jednostek oraz wspólnot rodzinnych, rodowych, społecznych, narodowych i międzynarodowych, mających na celu wspólne osiągnięcie pomyślności, zwłaszcza, gdy przyświecają jej najwyższe ideały ducha, jest wpisana w egzystencję świata i dzieje ludzkości, bo sensem istnienia świata jest zorganizowane społeczeństwo, zapewniające pewne minimum ładu społecznego, umożliwiającego życie i posłannictwo dziejowe człowieka, chroniącego podstawowe wartości bytu.

Wielu myślicieli jest zdania, że Polska pod wieloma względami zyska pozostając w Europejskiej Wspólnocie Narodów niż będąc poza nią. Uważa się powszechnie, że Unia Europejska wpłynie także twórczo i cywilizacyjnie, a nawet dyscyplinująco, nie tylko na sferę ekonomiczną, ale także społeczną i polityczną.

Zjednoczona Europa jest również szczególną szansą dla Kościołów chrześcijańskich. Z jednej strony będzie dobrą okazją do prezentacji własnych wartości eklesjalnych i najlepszych wzorców życia, wzbogacając tym samym wspólne europejskie dobro, a z drugiej strony skorzystania z wielu wartości kulturowych świata Zachodu. Będzie także okazją próby wiary i życia wobec nie wszystkich i nie zawsze pozytywnych postaw i relacji panujących na Zachodzie. Nie bez znaczenia pozostaną międzyludzkie i międzywyznaniowe kontakty w duchu chrześcijańskiego i międzywyznaniowego dialogu oraz współdziałań w czynieniu dobra, co może przyczynić się do zaniku z jednej strony wszelkich przejawów tryumfalizmu czy fundamentalizmu konfesyjnego orientacji większościowych oraz ich różnych form ksenofobii lub sektofobii, a z drugiej strony do rozwoju miłości braterskiej i poszanowania godności osobistej każdego człowieka bez względu na wyznawane różnice.

Warunki *sine qua non*

W świetle dotychczasowych doświadczeń, nie trudno zrozumieć, że dalsze istnienie, umacnianie się i rozwój Wspólnoty Europejskiej — wspólnoty państw, narodowości, kultur i religii — jako swoistej jedności wśród różnorodności czy różnorodności w jedności lub - jak mówią niektórzy myśliciele — wspólnoty pojednanej wielości, wymagać będzie zarówno wielkiej troski, dobrej woli, współdziałań, jak i licznych wyrzeczeń. Wymagać zwłaszcza będzie realizacji czterech przynajmniej warunków *sine qua non*, a mianowicie: po pierwsze - umacniania i rozwijania ideałów dotyczących praw człowieka i pozytywnych społeczno-ekonomiczno-politycznych warunków ludzkiej egzystencji, po drugie — umacniania ducha tolerancji i powszechnej życzliwości, po trzecie — umacniania neutralności światopoglądowej politycznych struktur Unii Europejskiej, po czwarte — tworzenia i umacniania mechanizmów zapobiegających duchowym kryzysom takim, jak samouwielbienie, pycha i arogancja władzy.

Co do ideałów, to nadal powinny być z największą pieczołowitością i konsekwencją realizowane cywilizacyjne wartości naczelne, jak: prawa człowieka, pokój i bezpieczeństwo, pomyślność duchowa i materialna ludzi, wyrównywanie różnic ekonomicznych między społeczeństwami narodowymi i narodami świata, jak również ochrona przyrody, walka z ubóstwem, terroryzmem i chorobami. Na szczególną uwagę zasługuje wolność religii i poglądów. Niedomogi w tym zakresie zawsze były i są źródłem największych dramatów świata, hekatomb ofiar i tragedii ludzkiego cierpienia. Zapisy zawarte w projekcie Konstytucji Europejskiej są pod tym względem bardzo obiecujące. Pozostaje tylko kwestia niezłomnego ich urzeczywistnienia w praktyce życia. Wydaje się, że zapisy dotyczące tradycji religijnych, oświeceniowych i humanistycznych podnoszą ich znaczenie w sposób harmonijny i zachwianie tej równowagi mogłyby być brzemienne w skutki.

Tolerancja z kolei nie może być tolerancją pojętą wąsko, jako czasowej, trudnej do zniesienia, bolesnej i przymusowej zgody na zaistniałe odmienności, połączonej z neodpartym dążeniem do jak najszybszej ich likwidacji i możliwości pełnego rewanzu, gdyż taka tolerancja jest bliska nietolerancji, ale tolerancja szeroko pojęta, jako poszanowanie godności ludzkiej oraz akceptacja podobieństw i rzeczy wspólnych, połączona z życzliwym, nacechowanym zrozumieniem i wysoką kulturą osobistą, stosunkiem do odmienności, np. narodowych, religijnych czy innych, jednakże w granicach uniwersalnych wartości moralnych. Tolerancja szeroko pojęta nie oznacza tolerancji bez granic, bo w przeciwnym przypadku trzeba byłoby zgodzić się na wszelkie zło, łamanie praw Bożych i ludzkich oraz zbrodnie, a także tolerancję wobec nietolerancji, co uderzałoby w istotę człowieczeństwa i egzystencję świata. Stąd słuszny postulat granic tolerancji, którymi powinny być uniwersalne wartości moralne. Powstaje tylko pytanie: kto miałby wyznaczać te granice? Nie wydaje się, żeby mogły tego dokonać w sposób

obiektywne orientacje fideistyczne, które nigdy nie są wolne od lepiej lub gorzej pojętego pierwiastka misjologicznego i wyznaniowego ekskluzywizmu, w przeciwieństwie do orientacji afideistycznych, z natury bardziej obiektywnych, uwzględniających także postulaty przyrodzonych praw człowieka, w tym zwłaszcza wolności religii i przekonań.

Z kolei neutralność światopoglądowa politycznych struktur Unii Europejskiej ma być gwarantem praw i wolności oraz nienadużywania władzy w imię jakiegś jednej czy dominującej opcji ideologicznej, co w praktyce oznacza m.in. rozdzielenie państwa i kościoła. Połączenie tych czynników w przeszłości prowadziło zawsze do przejawów nietolerancji, dyskryminacji i łamania ludzkich sumień. Życzliwy stosunek do religii czy przekonań ze strony władz, a nawet pewne formy współpracy, nie powinny naruszać jasno określonej linii rozdziału między tym, co świeckie, a tym, co religijne.

Jest jeszcze jedno zagadnienie wymagające przemyśleń. Dotychczasowe doświadczenia dziejowe dowodzą, że każda większa struktura organizacyjna czy ruch, wykazuje — w miarę upływu czasu, wzrostu i narastającej siły — tendencje totalizujące i unifikujące, będące z jednej strony przejawem niebezpiecznego syndromu władzy, która choć jest wielka, to pragnie być jeszcze większa, ogarniając idee, poglądy, przekonania i postawy ludzkie, a z drugiej strony — wyrazem złowrogiej *hybris*, czyli pychy, zadufania i samouwielbienia. Postawom takim mogą towarzyszyć przeróżne ideologiczne widma (czy wręcz psychozy) faktycznych lub urojonych zagrożeń, wskazujące na potrzebę stosowania radykalnych działań. Arogancji władz bowiem najczęściej wtóruje jej brutalizacja oraz koniunktura i aplauz mas. W tym momencie powstaje akademickie pytanie: czy wówczas, przypuśćmy, gdy Unia Europejska ogarnie całą Europę, a może większy jej wymiar w postaci zglobalizowanych pod względem politycznym, gospodarczym i religijnym narodów świata, znajdzie się jeszcze miejsce np. na tolerancję dla odmiennych poglądów i postaw mniejszości? Co zatem zrobić, aby zapobiec tego rodzaju uniwersalistycznym i totalistycznym przejawom wszechwładzy, arogancji i pychy, które potencjalnie mogą przecież zaistnieć? Jak je zastosować mechanizmy samoobrony przed powstaniem i rozwojem takich właśnie form patologii ducha, czy symptomów autoagresji, destrukcji, samozagłady i samozniszczenia? Jest to zagadnienie głęboko filozoficzne i wymaga poważnych przemyśleń.

Nadzieje i obawy

Konsekwentna i twórcza realizacja wspomnianych wyżej uwarunkowań egzystencji i postępu, leżących u podstaw ideowych Wspólnoty Europejskiej, z pewnością obfitować będzie dalszym jej rozwojem i urzeczywistnieniem podjętego przez nią historycznego posłannictwa w skali europejskiej, a może także globalnej, stając się wielkim dobrodziejstwem naszego kontynentu i chyba świata. Takie zresztą mniej więcej nadzieje przyświecały i przyświecają współczesnym przywódcom Europy i świata oraz szerokim rzeszom ludzkości, oczekującym bardziej aktywnego przeciwdziałania złu i wszelkim innym zagrożeniom ludzkiej cywilizacji i pokoju.

W przeciwnym jednak przypadku, gdyby z ogólnego postępu cywilizacyjnego oraz procesów europeizacji czy globalizacji świata wyłonił się niebezpieczny syndrom samouwielbienia i wszechwładzy oraz nastąpiło raz jeszcze zespolenie religii i polityki w nowym globalnym wymiarze oraz realizacja totalitarnych i uniformistycznych wizji uszczęśliwienia ludzkości kosztem praw Boga i ludzi, to wówczas mogłyby wypełnić się najczarniejsze scenariusze biblijnej Apokalipsy obrazujące przesilenia końcowych dni ziemskiej cywilizacji. W ich świetle ludzka *hybris* nie może stanowić duchowej przewodniczki postępu, a tandem religijno-polityczny — jego ideowej siły, nieprawość zaś z natury swej musi ugodzić sama w siebie. Interesująca zaś Daniela metafora kolosa na gliniano-żelaznych stopach dowodzi, że — w sytuacji powszechnej apostazji - gdyby nawet stan zjednoczenia świata osiągnął swą formę szczytową w postaci zespolenia się ludzi pokrewieństwem krwi, to i tak — wobec nieprzewidywalnych i narastających sprzeczności ducha — „nie będzie się trzymał jeden drugiego” (Dn 2,43) [1], a w konsekwencji, ocaleńczym wydarzeniem dla planety-Ziemi pozostanie eschatyczna misja uwielbionego Chrystusa i zaistniały w jej wyniku kosmiczny porządek pokoju, prawa i sprawiedliwości, dobra, prawdy i piękna.

Zakończenie

Niezależnie od tego, jak potoczą się przyszłe losy Europy i ludzkości, to jednak zaistniała

obecnie — wraz z powstaniem Unii Europejskiej i jej rozwojem — sytuację należy uznać jako jedyną w swoim rodzaju szansę dalszego cywilizacyjnego postępu naszego kontynentu i świata. Taki wniosek nasuwa się sam przez się na podstawie dotychczasowych osiągnięć Unii Europejskiej.

Przemieszczanie się ludzi po kontynencie europejskim bez wiz i granic z prawem do studiów oraz osiedlenia się i — w przyszłości - wykonywania pracy we wszystkich europejskich krajach, to cywilizacyjna szansa Polaków nieznaną w przeszłości. Osobną kwestię przedstawia możliwość rozwoju gospodarczego kraju w skutek płynących z unijnej kasy funduszy inwestycyjnych, co może być sprawą niebagatelną dla lokalnych interesów i oczekiwanego podnoszenia się stopy życiowej ogółu mieszkańców. Nie bez znaczenia będą prawa unijne, które być może — pomogą w przezwyciężaniu różnych patologii życia społeczno-politycznego naszego kraju.

Najważniejszym jednak problemem pozostaje pytanie, z jakich wartości Zjednoczonej Europy pragniemy korzystać oraz jakie wartości ideowe, duchowe i moralne pragniemy wnieść do tego wspólnego europejskiego domu dzisiaj i wobec czasów, które nadchodzą?

Cz. Janik: Dziękuję bardzo księdzu profesorowi. Proszę pozostać ze mną. Zaprasza do nas pastora Andrzeja Bajeńskiego i profesora Tadeusza J. Zielińskiego. Przystępujemy do dyskusji. Skorzystam z tego, że udzielam głosu i udzielę go w tej chwili sobie. Przedstawię panom dwa problemy, na które chciałbym od panów otrzymać odpowiedź. Po pierwsze, było tutaj mówione m.in. o podziałach chrześcijaństwa: na prawosławny wschód i katolicki zachód, na katolickie południe i protestancką północ. Historycznie powstałe podziały są aktualne do dzisiejszego dnia. A jak wiemy, dzisiaj Unia Europejska to 25 państw, 21 języków, 450 milionów ludzi. Stosunki między religiami i wyznaniem, jeżeli nie są poprawne, to z pewnością często chłodne. W Unii jest 58% katolików i 19% protestantów. Trzecim wyznaniem, które przekracza 10% populacji obywateli Unii stanowią bezwyznaniowcy lub ateści (razem 15%). Jest to około 70 milionów ludzi. Nurtuje mnie pytanie, w związku z zapisami w preambule i przepisami artykułów dotyczących wolności religijnej czy inaczej mówiąc wolności sumienia i wyznania: czy ta 58% większość katolicka nie powinna układać się z pozostałymi wyznaniem w sprawach zapisów w Traktacie Konstytucyjnym? Czy nie powinna układać się z tymi 70 milionami ateistów i bezwyznaniowców? Chcę poinformować, że kilka lat temu, uczestnicząc w konferencji zorganizowanej przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną, miałem przyjemność spotkać przedstawicieli kościołów mniejszościowych zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Tydzień przed konferencją w ChAT odbywała się w siedzibie Episkopatu Polski konferencja, podczas której minister Danuta Hübner wespół z abp Muszyńskim prezentowała polskie stanowisko dotyczące zapisów o wartościach chrześcijańskich w preambule Traktatu Konstytucyjnego. Spytałem biskupów — przedstawicieli kościołów mniejszościowych, czy ktoś z nimi uzgadniał te zapisy? Odpowiedź brzmiała; Nie!

Drugie pytanie kieruję do księdza profesora Łyki, również dotyczące tych zapisów w preambule. W polskim stanowisku, w znanej deklaracji, proponuje się, żeby „wartości” — jeżeli się nie da w preambule - zapisać w jakiejś deklaracji, którą się dołączy do Traktatu Konstytucyjnego.. W tym stanowisku mówi się, że — cytuję: „świadomości wartości i cywilizacji chrześcijańskiej, podstawowego źródła naszej tożsamości...”. Mnie interesuje, o jakie tu wartości chodzi? Czy te z Kazania na Górze? Czy też te, które m.in. ostatnio prezydent USA Bush, wsparty polskimi arcykatolikami, poniósł do Iraku? Bush powiedział, że czyni w stosunku do Iraku „krucjatę!”. Krucjata zaś — przynajmniej dla ludzi cywilizacji islamskiej, kojarzy się jednoznacznie. Ostatnio na temat krucjat czytałem książkę „Wyprawy krzyżowe w oczach Arabów” autorstwa Amina Maadoufa — przedstawiciela świata arabskiego. To, co wyrabiają Amerykanie w Iraku — chodzi mi o bestialskie zachowania — zbyt mocno przypomina fakty historyczne przedstawione na kartach tej książki. To są moje problemy.

Oddaję teraz głos sali. Proszę bardzo, kto z państwa chce zabrać głos? Proszę...

Dr Adam Pałchowski (Uniwersytet Wrocławski): Mam tutaj takie jedno spostrzeżenie dotyczące wystąpienia pastora Bajeńskiego. Ja trochę odczułem w jego wystąpieniu wpływ bieżących wydarzeń politycznych na bieżące koncepcje religijne, światopoglądowe. Chodzi mi tutaj przede wszystkim o stosunek do paneuropejskiego modelu państwa laickiego. W słowach pastora była to raczej negatywna ocena. Myślę, że zupełnie niezasłużona z tego względu, że w wypadku Francji należy mówić raczej o państwie laickim a nie o społeczeństwie laickim. Państwo laickie, to jest państwo, które gwarantuje swobodę wyznaniową. I wystarczy spojrzeć na przekrój różnych wyznań we Francji, żeby się zorientować, że tam panuje pod tym względem pełna swoboda. Jest tak samo mnóstwo

katolików, którzy są zrzeszeni w przeróżnych organizacjach i bardzo swobodnie działają. Więc to nie jest tyle kwestia społeczeństwa laickiego, co raczej państwa laickiego. Odczułem w wystąpieniu pastora raczej negatywny stosunek do tego modelu, podyktowany — tak, jak ja to rozumiałem - w pewnej mierze wydarzeniami politycznymi właśnie; tym wszystkim, co się ostatnio dzieje. Choćby i polityki neokonserwatywnej, neoliberalnej w Stanach Zjednoczonych i konsekwencji tego. Nie wiem czy się mylę, czy pastor w swoim wystąpieniu miał takie rzeczy na myśli. Bo bardzo zaszokowała mnie ta negatywna ocena, zwłaszcza dorobku laickiego państwa francuskiego.

R. Karpowicz (Małżeństwo i Rodzina): Chciałem zapytać szanownych prelegentów o takie dwie sprawy. Podczas dzisiejszego sympozjum trzy razy padło określenie „ekumenizm” i w ostatnim wystąpieniu pana przewodniczącego obrad o tym ekumenizmie mówiono. Chciałem zapytać czy Chrześcijańska Akademia Teologiczna widzi szansę w tych nowych warunkach Unii Europejskiej na — po prostu — realizację szczytnych założeń ekumenizmu, a przede wszystkim dogadanie się dwóch największych odłamów chrześcijaństwa, a mianowicie katolicyzmu i prawosławia? To jest jedno pytanie.

A drugie pytanie jest następujące: czy kościoły protestanckie, w tym misyjny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, są w stanie przewidzieć proces niwelacji między właśnie chrześcijaństwem *en blocque*, rozumianym jako — powiedzmy — przesłanie realizacyjne, ewangeliczne Jezusa Chrystusa a zwłaszcza Nowego Testamentu, a określeniem tego, co islamiści, mahometanie nazywają krucjatą przeciw nim? Czy to porozumienie — dzisiaj tak potrzebne — między islamem a chrześcijaństwem, jest możliwe?

E. Hołuszko: Chciałam tutaj pewną rzecz dodać, o ile mi pan przewodniczący pozwoli. Chciałam dodać, jak to jest z nami — z osobami wyznania prawosławnego, którym wejście do Unii Europejskiej sprawia wprost ambiwalentne emocje. Ambiwalecja nasza polega... Na czym? Że w granicach nowej Unii Europejskiej znalazła się granica między Wschodem a Zachodem. I ta granica dokładnie idzie wzdłuż państw już obecnie będących w Unii. Dokładnie: wschodnia Finlandia, Łotwa, Litwa, Estonia, wschodnia Polska, wschodnia Słowacja, Węgry. Z państw, które należą obecnie do Unii, jedynie Grecja i Cypr są państwami prawosławnymi, tzn. państwami o większości prawosławnej w społeczeństwie. Chciałam dodać, że my, prawosławni - widzimy to po społeczeństwie polskim i po innych społeczeństwach — jesteśmy w pewnym sensie rozdarci. Nowe granice Unii podzieliły większość naszego wyznania na osoby, które znalazły się w Unii i na pozostające poza nią. Podzieliły kontakty towarzyskie, podzieliły kontakty rodzinne, nawet utrudniły je znacznie. Więc dlatego nie tylko wśród prawosławnych są rzeczy pozytywne, jeżeli chodzi o włączenie do Unii, ale są też negatywy tego włączenia. Nowa Unia podzieliła Wschód i Zachód — i to są te negatywy.

Cz. Janik: Dziękuję bardzo. Kto z państwa jeszcze chce zabrać głos? Nie widzę. Przystępujemy do odpowiedzi. Oddaję głos naszym miłym prelegentom. Proszę bardzo...

Prof. T. J. Zieliński: Proszę państwa, może bardzo krótko odniosę się do niektórych wątków. Pojawiło się tutaj pytanie, rozumiem, że skierowane do pastora Bajeńskiego, o stosunek do laickiej Francji. Może spróbuję się odnieść do kwestii laickości, czego nie poruszyłem szerzej w moim wystąpieniu. Otóż myślę, że w tradycji protestanckiej jest duży szacunek dla sekularności czy laickości dobrze pojmowanej, jeżeli laickość pojmujemy jako wolność od zniewolenia religią, ciężarami religijnymi, które są wprowadzane niezależnie od woli zainteresowanych. Jeżeli sekularność traktujemy jako możliwość korzystania z tego, co niesie codzienne życie, bez niechcianej opresji ze strony czynników religijnych, to ona jest dobra. I jest wiele oświadczeń, wypowiedzi teologów, którzy mówią, że sekularność jest dobra. My to teologicznie uzasadniamy zwykle w ten sposób, że Chrystus wszedł w świeckość, nie zamknął się w klasztorze, nie uciekał od codzienności, ale był między ludźmi. Więc to jest dobra sekularność. I wychodząc właśnie z tego założenia uważam, że państwo powinno być sekularne, czyli — inaczej mówiąc — neutralne światopoglądowo. Państwo powinno być wolne od religii — jakiegokolwiek. Religia może mieć bardzo złe skutki, złe oddziaływanie. Może być niszcząca. Tak samo, jak i antyreligijność może być niszcząca. I każda ideologia, która odwołuje się do pewnych wartości, ale tak naprawdę wykorzystuje instrumentalnie je po to, żeby sprawować nad ludźmi władzę. Mówimy o laickiej Francji teraz, gdy owa laickość znajduje się w sytuacji pewnego kryzysu. To nie jest prosta sprawa, to, co się stało ostatnio we Francji w sprawie chust muzułmanek. Ja, jakby odruchowo, chciałbym szanować prawo do możliwości ubrania się tak, jak ten człowiek chce się ubrać. Ale rozumiem całą kłopotliwość związaną z faktem, że mamy do czynienia obecnie z wojującym islamem, który spotkał się z wojującym

chrześcijaństwem. Jakkolwiek go nazwiemy. Bo Bush jest reprezentantem pewnego nurtu w amerykańskim chrześcijaństwie, który to nurt on wykorzystuje politycznie. Wykorzystuje on pewien rodzaj protestantyzmu ewangelikalnego, fundamentalistycznego. Co prawda na szczęście nie cały protestantyzm ewangelikalny pod wpływem Busha, ale jest pewna jego nowa fala. I ja to odbieram negatywnie. I właśnie Francja, która chce bronić swoją stuletnią laickość, jakoś tutaj próbuje się do sprawy wojujących religii odnieść. Więc ja moment obecny traktuję jako moment kryzysu, moment pewnego przesilenia. I być może jednak Francja właśnie uratuje tę swoją tradycyjną laickość, nie deprecjując prawa do odmienności.

I teraz poruszę podniesiony przez osobę pytającą wątek prawosławny. Granica między chrześcijaństwem wschodnim a zachodnim istniała zanim pojawiła się Unia Europejska. Granica między Polską a Białorusią, Ukrainą, krajami, gdzie prawosławie jest tradycyjnie obecne. Zresztą historia dowodzi, że prawosławie czy też wschodnie chrześcijaństwo dotarło na ziemię obecnej Polski wcześniej niż łacińskie chrześcijaństwo. I uważam, że do tego wyzwania powinniśmy podejść pozytywnie. Już mówiłem dzisiaj o tym, że granica Unii Europejskiej powinna dla nas być okazją do budowania mostów. A z tym nie jest obecnie najlepiej. Ja jeszcze pamiętam — wielu z państwa na pewno też pamięta — jak Polacy byli traktowani w okresie komunizmu w krajach zachodnich. Obyśmy my teraz tak nie traktowali przybyszów z krajów wschodnich na naszym terenie. A już takie objawy gdzieś widzę. Jak Rosjanina traktuje się w kolejce, jak w tramwaju traktuje się Ukrainka itd. Więc my korzystając z faktu wejścia do lepszego klubu, który nie jest oczywiście doskonały, nie powinniśmy tego wykorzystywać egoistycznie a raczej właśnie budując mosty w kierunku do tamtych ludzi, którzy są bardzo otwarci, którzy chcą być z nami. Dotyczy to zwłaszcza Ukrainy.

Pastor W. Andrzej Bajęński: Pytanie o Francję. Jakkolwiek niekatolik, to jednak jestem z krwi i kości Polakiem. I na pewno miał pan rację, że pod moja wypowiedź była trochę polityczna, ale w końcu jesteśmy zwierzętami politycznymi. Tak, że nawet, jeśli jesteśmy duchownymi czy jesteśmy wierzącymi ludźmi, polityka jest częścią nas, naszego życia.

Chcę powiedzieć, że jeśli chodzi o samą Francję, która jest dla niektórych osób, które kochają ten wątek laickości, a pan tu zrobił tę dyskusję pomiędzy społeczeństwem a państwem, na pewno bardzo ważną dystynkcją. Dla mnie osobiście laickość nie jest wartością. Tak samo, jak religijność sama w sobie, dla mnie nie jest aż taką koniecznie wielką wartością. Za żadną z tych rzeczy raczej głowy czy życia bym nie dał. Głębokie przekonania są dla mnie wartością. I nawet, jeżeli się nie zgadzam z nimi to, jeżeli są głęboko zakorzenione, i mają swoją wagę, głębię — cenię je. Nie zgadzając się z nimi, ale szanuję. W kwestii laickości zabrzmię kaznodziejsko, ale powiem to tak: Od czasu, kiedy Ewangelie zostały spisane, ewangeliczne chrześcijaństwo, czyli ta tradycja jaką Chrystus i Jego uczniowie przeżywali i przekazali nam w zapisie Nowego Testamentu, zawsze mieliśmy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi sobie nurtami. Było coś takiego jak konserwatywny faryzeizm i bardzo liberalny sadyceizm. I gdy dzisiaj myślę o tym, to myślę, że obie te rzeczy mogą być niebezpieczne dla państwa, dla wspólnot i dla jednostki. I tak samo niebezpieczni bywają religijni faryzeusze jak i laicy sadyceusze. Dla mnie faryzeizm opisany w Ewangeliach jest przykładem tego, z czym Chrystus musiał sobie radzić. O czym nie miał dobrego zdania ani dobrego słowa. No może z małymi wyjątkami. Z drugiej strony był sadyceizm, a więc poglądy ludzi, którzy podśmiewali się z wiary w zmartwychwstanie, w życie pozagrobowe i inne rzeczy. Z tym i my musimy dziś dawać sobie radę jako ewangeliczni wierzący ludzie. Myślę, że wspomniany model francuski nie budzi w środowisku ewangelicznych chrześcijan specjalnego zachwytu. Szczerze powiem, wolałbym model amerykański, w którym kościoły się naprawdę rozwijają. Znajduje to przełożenie nawet na gospodarkę i inne sfery życia, przełożenie znacznie silniejsze niż w laickim modelu francuskim. Nie wiem, czy to chodzi tylko o model laickiego państwa? To chyba byłoby mi łatwiej przyjąć. Natomiast trudno jest mi wyobrazić sobie laickie państwo bez laickiego społeczeństwa. Te rzeczy idą w parze. Tacy, jacy jesteśmy, jaka jest większość z nas, takie tworzymy struktury i w takich strukturach funkcjonujemy. Inaczej raczej nigdy nie było. Mniejszości raczej nie były nigdy tak silne, żeby mieć możliwość spowodowania, żeby państwo było strasznie „mniejszościowe”.

Ks. Prof. Z. Łyko: Proszę państwa, jeszcze kwestia ekumenizmu. Króciutko. Ekumenizm jest wielkim ruchem. Ruchem XX wieku, ale jeżeli uwzględnimy dwie wielkie wojny światowe XX wieku, dwa ogromne totalitaryzmy, holokaust i inne straszne dramaty, które wydarzyły się w XX w., to na tle tych właśnie wielkich dramatów, jak również całej historii przeszłej ruch ekumeniczny wyłania się jako coś naprawdę wspaniałego. U podstaw jego jest właśnie dialog, tolerancja, wzajemna chęć poznania, szukanie rzeczy wspólnych. Jest to zjawisko bardzo

pozytywne. Wydaje mi się, że taki sam duch dialogu, tolerancji, takiego otwarcia powinien panować właśnie w Unii Europejskiej. I to chyba leży i leżało u podstaw w ogóle zainicjowania tego zjawiska. Gdyby ono się rozszerzało jeszcze dalej, byłoby cudowną rzeczą. Ale, jak zwróciłem uwagę, wielkie ruchy zawsze później mają swoje straszliwe kryzysy. I istnieje pewne niebezpieczeństwo, ażeby te wielkie, szlachetne, wywodzące się ze szlachetnych źródeł ruchy, nie przekształciły się później w demoniczne wprost siły zagłady, destrukcji, które wywołują znów nowe jakieś zjawiska — nawet może potrzebę interwencji Nieba. Dlatego też wydaje mi się, że ten element: dialogu, otwarcia, tolerancji, rzeczy wspólnych, solidarności, jak również i współpracy, współdziałania — jest bardzo istotnym elementem powodzenia. Również i Unii Europejskiej.

Pastor A. Bajęński: Dodam jedno zdanie w kwestii naszych ekumenicznych zachowań. Myślę, że jedną z cech, którą dostrzegamy, zwłaszcza w naszym kraju, a było to nawet wspomniane w niektórych wystąpieniach, jest kwestia ekumenizmu i związana z tym kwestia „znaczenia terenu naszymi symbolami”. Ktoś tutaj pytał, czy byłoby możliwe w Niemczech zawieszenie krzyża w pomieszczeniu publicznym? Kiedy religia dopadła nasze dzieci w szkołach mój syn był jedynym protestantem w szkole. Na spotkaniu w szkole byłem tym, który pomagał księdzu w kwestii zawieszenia krzyża w klasie. Ksiądz chciał, żeby krzyż wisiał. „Wiszą inne pomoce naukowe do matematyki, do geografii. Czemu nie ma wisieć pomoc naukowa do religii”? Pomyślałem sobie, jeżeli on w ten sposób myśli, to faktycznie ma rację. Ktoś do nauki potrzebuje trójkąt, a ktoś potrzebuje mieć krzyż zawieszony. Chociaż rozumiem, że to nie zupełnie jest tak. My, jako ewangeliczni chrześcijanie, staramy się trzymać na uwierzy, naturalne tendencje występującą chyba u wszystkich ludzi do tego, żeby znaczyć swój teren. Uważam, że to nie wynika z duchowości, lecz to wynika po prostu z bycia człowiekiem i z naszej — powiedziałbym — troszkę zwierzęcości. To ta nasza część zwierzęca karze nam gdziekolwiek się pojawimy, zaznaczyć swój teren. I dlatego jak ktoś wpadł i akurat krzyż był jego symbolem, to sobie go postawił. Ten krzyż mówił: tu my jesteśmy, my rządymy! Takiego traktowania symbolu krzyża nie popieramy.

Myślę, że to nie są działania dobre dla ekumenizmu. Takie jest nasze zdanie. Osobiście wolę krzyż w sercu nosić, niż go wszędzie stawiać, denerwując tym innych. Wolę też, kiedy inni w ten sam sposób, zachowują swoje symbole dla siebie. Niekoniecznie chcę, abyśmy wszyscy musieli przed tymi samymi symbolami „klękać”. Myślę, że dla przyszłości naszej, dla tej europejskiej przyszłości, z jednej strony musimy się wyzbyć pewnych naszych niskich instynktów, choćby tego w postaci znaczenia terenu. Psy i inne zwierzęta mogą to robić nam ludziom nie wypada tak się zachowywać. Z drugiej strony jednak — każda rzecz ma dwie strony, każda droga ma swoje pobocza: lewe i prawe. Są prądy liberalne i są te konserwatywne. Niektórzy w swoim zapędzie dążą do tego, żeby być bardziej i bardziej liberalni, coraz bardziej otwarci. Nie możemy jednak być otwarci na wszystko.

Myślę, że jest system wartości, co do których potrafimy się zgodzić. Potrafimy się zgodzić, co do tego, że w Europie wszyscy jesteśmy wierzący. Jedni wierzą w to, że Boga nie ma, a drudzy, że on jest. Ale wszyscy jesteśmy wierzący. Kiedy zaczniemy myśleć tymi kategoriami, że pewne rzeczy są nam wspólne, to nadużyciem będzie powiedzenie, że ja mam naukowy sposób podejścia, a ty masz polegasz na wierze, a więc twoje podejście jest bezwartościowe w stosunku do mojego, bo jest nie naukowe. Stąd bierze się nasza zgoda na wyłowienie tych głównych wartości i zachęta do trzymanie się ich. Pozwoli nam to zgodzić się na uznanie tych kilku wspólnych wartości i układanie życia sobie oraz sprawi, że następnym pokoleniom będzie chciało się żyć w Polsce, a nie emigrować do Ameryki.

Cz. Janik: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, mamy pół godziny poślizgu, ale ogłaszam przerwę do godziny 18,25. to, co w ostatnich zdaniach wystąpienia pastora Bajęńskiego słyszeliśmy, może stanowić dobrą kanwę naszej dalszej dyskusji przy kawie.

[przerwa do godz. 18,25]

Cz. Janik: Szanowni państwo. Cieszę się bardzo, że z taką chęcią i w nieuszczerplonym składzie rozpoczynamy ostatnią już sesję naszej konferencji. Jako pierwszy zabierze głos pan Andrzej Dominiczak, który przedstawi środowiska humanistyczne wobec integracji z Unią Europejską. Powie nam, co mają te środowiska na ten temat do powiedzenia. Proszę bardzo. [Czytaj...](#)

[1] Po hebrajsku faza brzmi: *mitharebin* (*areb* - zmieszać się) *lehewon* (od *hawah* - być) *bizera* (*zera* - nasienie) *anasza* (ludzi), *wela-lehewon* (lecz nie będą) *dabqin* (*dabaq* - trzymać się razem) *dena im-dena* (jeden drugiego).

(Publikacja: 03-09-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3613>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl